

Lublin, 14 marca 2020 roku

Dr hab. Krzysztof Bartnik, prof. nadzw. UMCS

dziedzina sztuki

dyscyplina: sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki

Instytut Sztuk Pięknych, Wydział Artystyczny

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

RECENZJA

rozprawy doktorskiej Pana mgr Erwina Wyjadłowskiego, sporządzona w związku z postępowaniem o nadanie stopnia naukowego doktora sztuki wszczętym przez Radę Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie. Podstawą jej realizacji jest zawarta ze mną umowa nr DK-1131/428/2018 oraz otrzymana dokumentacja zawierająca:

- pismo przewodnie;
- opis rozprawy doktorskiej;
- opinię promotora dr hab. Rafała Borcza prof. ASP.

Z rozprawą doktorską, stanowiącą zestaw obrazów, wstępnie zapoznałem się dzięki reprodukcjom zamieszczonym w końcowej części „Opisu rozprawy doktorskiej”. Proces fotografowania, obróbki komputerowej i druku, jak sądzę, oddalił znacznie ich postać od pierwowzoru, przez co była materiałem przydatnym tylko do bardzo ogólnej charakterystyki, zwłaszcza treści obrazów, a przecież chodzi tutaj o malarstwo! Niezbędne zatem okazało się uzupełnienie materiału poglądowego i zapoznanie się z oryginałem rozprawy. Otrzymane do recenzji dokumenty (mam na myśli opis rozprawy i opinię promotora) zawierały też bardzo skąpe informacje dotyczące faktów biograficznych autora. Nie umożliwiły poznania choćby jego wieku, przebytej ścieżki edukacyjnej, działalności i osiągnięć artystycznych. Te informacje uzupełniłem poprzez internetową „inwigilację” i uzyskując je bezpośrednio od autora.

Wspominam o tym ponieważ doświadczenie, w którym obrazy są jedynym kluczem do odczytania ich przesłania i jedynym źródłem informacji o autorze, byłoby co najmniej interesującym. Jako malarze ufamy wszak, że obraz jest naszą wypowiedzią. Posługujemy się językiem, który potrafi powiedzieć wszystko i o wszystkim, i to w taki sposób, że żadna inna forma komunikacji go nie zastąpi. Fanatycznie w to wierzymy. Będąc jeszcze wolnym od sugestii tytułu rozprawy i tytułów jej poszczególnych obrazów, wykorzystując jedynie reprodukcje, poddałem się działaniu czysto wizualnych walorów prac.

Analiza formy plastycznej, jaką zazwyczaj stosuję w komentowaniu dzieł sztuki, uwzględnia treść jako jeden z jej elementów mających swoje miejsce za problemami konstytuującymi materialną postać obrazu. W pracach Erwina Wyjadłowskiego nie sposób zachować ten porządek. Narracja emanuje z nich z ogromną siłą. Maj swój powód i cel. Siłę tę wspierają zastosowane środki wyrazu plastycznego dopełniające przesłanie.

Po pobieżnym zapoznaniu się z cyklem obrazów, można odnieść złudne wrażenie, że oto mamy jeszcze jednego artystę wpisującego się w powszechne aktualnie tendencje wystawiennicze, podejmujące problematykę procesów społecznych, w przeskalowany sposób upatrujących zagrożenia wojną, faszyzmem, totalitaryzmem, dyskryminacją, homofobią, etc., działających jakby na zamówienie kuratorów. Zjawisko to idzie w parze z aktualnymi działaniami socjologicznymi budowania t. zw. „społeczeństwa otwartego” w oparciu o tzw. „podstawy naukowe”, co notabene jest rozwinięciem myśli filozoficznej również Karla Raimunda Poppera, przytaczanego w opisie rozprawy. Idea ta, a może już ideologia, ma dużą siłę uwodzenia wśród ludzi aspirujących do bycia nowoczesnym, tolerancyjnym, ekologicznym, etc. Znając naturę ludzką (przynajmniej do pewnego stopnia) i ucząc się od historii wiemy, że trwa nieustanna walka cywilizacji na każdym poziomie ich struktur, a tworzące je niezdolne do poświęceń społeczeństwa są na przegranej pozycji. Gotowe na poniesienie ofiary zwyciężą. Cywilizacje, a konkretnie ich siły przywódcze, bezwzględnie wykorzystują każdą dziedzinę życia. Posiadają odpowiednie środki nacisku, od militarnych, poprzez dopingujące do pracy i różnego typu karier, do bardziej „miękkich”, wykorzystujących kulturę, w tym sport, sztukę, szkolnictwo, rozrywkę. Powstaje zalew produktów cywilizacyjnych, które, zastępowane przez coraz to nowsze wersje, zmieniają swoje pierwotne przeznaczenie. Przestają być tajne, funkcjonują w powszechnym użyciu, stają się rozrywką, w końcu problemem do utylizacji. I tak np. broń staje się zabawką, symulacje działań wojskowych grą. Człowiek uwikłany w ten mechanizm zatracą swoją

wrażliwość na fakty, które w oparciu o aksjologiczne oceny wypracowane przez cywilizację, przede wszystkim religię, powinny wywoływać niezgodę. Jest bierny, nie kreuje rzeczywistości. Rezygnuje ze swej wolności, gotów ze ślepyim posłuszeństwem wykonać dla swojego zwierzchnika i na jego odpowiedzialność, każde zadanie. W zbiorowych formach współżycia czy współdziałania woli być anonimowym elementem systemu. Erwin Wyjadłowski człowieka w tej sytuacji nazywa „człowiekiem cywilizacyjnym”. Poddając go krytyce, swoim malarstwem nakreśla jego portret.

Zestaw 22 obrazów, będący rozprawą doktorską Erwina Wyjadłowskiego pt. „Dzień w którym pękła prajednia. Portret człowieka cywilizacyjnego”, został zrealizowany w przeciągu trzech lat, od 2017 do 2019 roku, czyli w okresie, gdy był słuchaczem Środowiskowych Studiów Doktoranckich w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Kolejność oglądania obrazów, jaką proponuje autor w opisie rozprawy, nie uwzględnia chronologii ich powstania, a zależy od zastosowanego podziału zestawu na cztery grupy tematyczne: „Dzieci”, „Wojna”, „Igrzyska”, „Szermierze”. Każdą z grup cechuje formalna spójność jej zawartości, tak, że prezentowane z osobna na wystawach, niewątpliwie działałyby w oczekiwany sposób, natomiast w zestawieniu wszystkich, mamy wrażenie wystawy retrospektywnej lub wielu autorów. Ustawienie chronologiczne obrazów nie pozbawiłoby czytelności problematyki, a dawałoby wgląd w to, jak zmieniały się zainteresowania autora i ewoluowały przyjęte rozwiązania formalne. Uważam to za dużo ciekawsze niż konfekcjonowanie pod względem tematu. Nie musi to być wadą w przypadku wystawy, gdzie odbiór zależy również od sposobu aranżacji wymagającego przystosowania się do miejsca ekspozycji, które ma swoje uwarunkowania architektoniczne.

Najstarsze obrazy z rozprawy, przynależące do serii „Igrzyska” z 2017 roku, „jako inspirację wykorzystują archiwalne fotografie z masowych pokazów sportowych, typowych dla Związku Radzieckiego i podległych mu państw oraz systematycznie do dzisiaj urządzanego północno koreańskiego festiwalu „Arirang”. Wybrane z publikacji w środkach masowego przekazu panoramiczne kadry, w obrazach ulegają nieznacznemu uporządkowaniu przez autora, a szczegóły kompozycji uproszczeniom i deformacjom wynikającym z natury farby, właściwości narzędzi i temperamentu autora. Właśnie to „przełożenie” na malarstwo nadaje sens tym realizacjom. Dzięki niemu stają się obrazami. Pulsują równomiernie swoją całą powierzchnią otwartego, o geometrycznym

uporządkowaniu rytmów, układu kompozycyjnego, zbudowanego z motywów figury ludzkiej i tarcz kojarzących się z puzzlami. Wizualnym efektem jest wrażenie ornamentu (pokaz sportowy) i przypominające mozaikę czytelne symbole propagandy (koreańskie inspiracje).

W kolejnym roku pracy nad rozprawą Erwin Wyjadłowski podejmuje pracę nad cyklem „Dzieci”. Jednocześnie kontynuuje wspomniane „Igrzyska”, ale stylistycznie już inaczej, w sposób zbliżony do nowego cyklu. Stąd, w mojej ocenie, brak spójności formalnej grupy tematycznej obrazów. Tutaj, w cyklu „Dzieci”, jak zresztą dla całej rozprawy, ważna jest fotografia. Zwłaszcza dokumentalna. Odnoszę wrażenie, że nie bez znaczenia w poszukiwaniu własnej formuły obrazu ma u niego też sztuka, a zwłaszcza plakat propagandowy z okresu faszystowskich Niemiec i komunizmu w Europie Środkowej. O ile w pierwszych omawianych obrazach mamy do czynienia z równomiernie aktywną całą płaszczyzną, teraz obraz buduje układ figur dzieci i sportowców zestawiony z elementami geometrycznymi w postaci linii, prostokątów, okręgów, będących wizualnym echem urządzeń technicznych i oznakowań aren. Odczytuję te obrazy inaczej niż komentuje je autor, ale cennym jest, że percepcja obrazu pozwala na moją interpretacyjną ucieczkę. Dla mnie to przesłanie uniwersalne, refleksja o człowieku, którego życie jest dialektyką, spotykaniem i przewyciężaniem różnego rodzaju przeciwieństw: emocji-rozumu, dobra-zła, porządku-chaosu, itd. Scenerią dla tej, jak uważam, bardzo ciekawej plastycznie gry jest abstrakcyjne, białe płótno podobrazia. Jawi się jako biel, a właściwie pustka, pokrywająca zdecydowanie większą część kompozycji. Tak, jakby autor w nawet najmniejszym stopniu nie chciał poświęcać swojej uwagi temu, co uznaje za nieważne. Sposób dojścia do tego efektu przybliży obraz „Bez tytułu”, 2018, 120 x 160 cm, w którym scena zbiorowych ćwiczeń sportowych jest jakby „wygumkowywana”.

Kolejny cykl „Wojna” jest kontynuacją serii „Dzieci”. Tutaj doktorant również posługuje się cytatami zaczerpniętymi z fotografii. Tak samo występują figury ludzkie, lecz tym razem żołnierzy podczas dramatycznych działań wojskowych, zestawione z elementami geometrycznymi czy nieregularną plątaniną linii, na abstrakcyjnym tle podobrazia. Ale mamy tu też coś więcej. „Dzieci” były obrazami zasadniczo monochromatycznymi z barwnym akcentem elementów geometrycznych, tutaj rozwiązania są trochę bogatsze. W jednym z obrazów autor łączy opracowanie czarno-białe i kolorowe figury. Czarnobiałe są odkryte detale ciała, barwne jest ubranie. Przedstawionemu na obrazie wietnamskiemu, jak się zdaje, żołnierzowi towarzyszy namalowany wyłącznie czernią i bielą prostokąt z wpisaną

w niego figurą ludzką usytuowaną stopami ku widzowi. Dodana w kompozycji horyzontalna, cienka linia to jakby symbol granicy, która w tej opowieści została przekroczona. Obraz ten działa na mnie z ogromną siłą.

Kolejny przedstawia aż trzy leżące martwe ciała żołnierzy (Bez tytułu, 2019, 150 x 200 cm). W tej pracy autor wyjątkowo symuluje scenerię pejzażu, ale wprowadza też jakby filtr w postaci (znanych z jego twórczości przed doktoratem) schematów elektronicznych, czy grafiki wizjerów urządzeń optycznych, przez który oglądamy scenę.

Rozprawę doktorską zamykają dwa czarno-białe obrazy z serii „Szermierze”. W nich również zderza się układ nieregularnych form figur szermierzy z elementami geometrycznymi- ukośnie biegnącym pasem kompozycyjnym, będącym pierwotnie ringiem i diagonalnymi cienkimi liniami pochodzącymi ze skrzyżowanych pod kątem prostym szpad. Jakby negatywowo w stosunku do „Dzieci”, w tych obrazach figury są białe a tło (pustka) czarne. Dramaturgię sceny wzmacnia opracowanie czernią detali anatomicznych postaci- twarzy, dłoni. Wygląda to tak, jakby „pustka” wchłaniała bohaterów sceny, a walczyły ze sobą same uniformy.

Oczywiście w historii sztuki znajdziemy wiele analogii do propozycji pana Wyjadłowskiego, rozpiętych między socrealistycznym malarstwem np. Aleksandra Dejneki (1899-1969) a sztuką, przykładowo, Francisca Bacona (1909-1992). Fotografia jest wykorzystywana przez malarzy odkąd tylko się pojawiła. Jej znaczenie dla malarstwa w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dwudziestego wieku wyłoniło wręcz nowy kierunek- hiperrealizm. Odcisnęła swoje piętno w twórczości np. Gerharda Richtera (ur.1932), Luca Tuymansa (ur. 1958), zaskakuje swoją twórczością Gottfried Helnwein (ur.1948), pojawiają się młodzi hiperrealiści na każdym kontynencie (np. Japończyk Kohei Ohmori, 25l.). Fotografia jest punktem wyjścia dla wielu współczesnych polskich malarzy, a aparat fotograficzny zastępuje szkicownik. Pomijając niektórych uczestników komisji doktorskiej, której przedkładam niniejszą recenzję, wspomnę o Antonim Fałacie, Andrzeju Macieju Łubowskim, Wilhelmie Sasnalu, Bujnowskim, Maciejowskim, Sławomirze Tomanie, Lidii Krawczyk & Wojciechu Kubiaku... . To byłaby długa lista, na której też powinien pojawić się pan Erwin Wyjadłowski ze swoją propozycją, ponieważ ekspresja jego obrazów ma silny indywidualny charakter. Podejmuje problem społeczny, który dostrzega i czuje konieczność wypowiedzenia się na jego temat. Zgodnie z własną wrażliwością i wiedzą. W formie adekwatnej do jego

predyspozycji i doświadczeń. Formie, której ciągle jeszcze poszukuje, ale to co osiągnął już sprawia, że jest artystą rozpoznawalnym.

Wspomniałem na początku tekstu, o wyjątkowych możliwościach malarstwa w wyrażaniu wszelkich treści. Ale czy będą one po myśli autora odczytane? Twórczość wyprzedza naszą świadomość i dlatego jest twórczością. Aby co nieco zrozumieć swoje dzieło autor musi podjąć pewien wysiłek intelektualny. Temu służy autokomentarz do dzieła doktorskiego. Jego autor to osoba inteligentna, posiadająca ogólną wiedzę teoretyczną. Opis rozprawy rzeczowy, posiada strukturę właściwą opracowaniom naukowym, zawierającą logiczny podział na rozdziały. Materiał poglądowy w postaci reprodukcji umieszczony jest wewnątrz tekstu i na końcu opisu. Treść komentarza w czytelny sposób przybliży czytelnikowi podjętą w rozprawie doktorskiej problematykę. Przedstawia rodowód absorbującego doktoranta tematu i podstawy filozoficzne, na których oparł swoje rozważania. Identyfikując się z poglądami Emila Ciorana, Erwin Wyjadłowski jawi się jako człowiek refleksyjny, zakładający złożoność ludzkiego bytu. Dostrzega i silnie odczuwa dwoistość swojej natury, jej fizyczność i duchowość. Poszerza to ogromnie możliwości uprawianej przez niego sztuki, przez co jest ona czymś dużo więcej niż tylko komentarzem rzeczywistości, czy produkcją galanterii dekoracyjnej. Jest oryginalnym dokonaniem artystycznym. Zrealizowanym ze wsparciem pana promotora dr hab. Rafała Borcza, ale potwierdzającym umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy artystycznej.

Moja refleksja nad twórczością mgr Erwina Wyjadłowskiego, analiza obrazów zawartych w rozprawie doktorskiej i lektura jej opisu pozwala mi orzec, że kandydat, w moim przekonaniu, spełnia wymagania określone w artykule 13 ust.1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuk. Popieram wniosek o nadanie mu stopnia doktora sztuki w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne.



Dr hab. Krzysztof Bartnik, prof. nadzw. UMCS